

„NA POCZĄTKU BYŁ RUCH”



„Na początku był ruch”

Na początku nie było słowo jak chce tego Ewangelia, ani chuć jak utrzymywał Stanisław Przybyszewski, lecz ruch, z którego wyłonił się taniec i śpiew, a na koniec pojawił się dopiero przekaz werbalny. Ruch i taniec stanowią bowiem spontaniczną ekspresję najprostszych odruchów i emocji, kiedy nie wykształciły się wyższe formy komunikacji jak to było na przykład w przypadku Gelsominy z „La Strady” Felliniego.

Przekonuje o tym przedstawienie „Bataille i świt nowych dni” według pomysłu i w inscenizacji Sławomira Krawczyńskiego oraz w układzie choreograficznym Anny Godowskiej. Ogniskuje się ono wokół trzech par, na początku pogrążonych w mniej lub bardziej

konwencjonalnym

tańcu





Z czasem rozdzielają się i oddają żywiołowemu tańcowi



akrobatycznemu

, a zarazem na poły

epileptycznemu,



pojedynczo i



razem, osobno jednak mężczyźni ,
osobno kobiety. Niekiedy wydają z siebie nieartykułowane
dźwięki, kiedy indziej pojedyncze słowa, które w kolejnych
momentach składają się w piosenki francuskie lub angielskie.
Dwóch mężczyzn w trakcie akcji częściowo obnaża się





, co mnie do pewnego stopnia kojarzyło się sytuacyjnie raczej z teatrem Kantora. Początkowo towarzyszy ich ruchowi w przestrzeni lub tanecznym ewolucjom oprawa czysto akustyczna, ale wraz z upływem czasu w tok przedstawienia wkradają się także dłuższe okresy ciszy. Jak to w widowiskach choreograficznych bywa, w takich chwilach daje znać o sobie odczucie próżni jakby świat wypadł ze swoich kolein, albowiem czymś nienaturalnym wydaje się poruszanie tancerzy bez oparcia w dźwięku. Przypomina się wtedy scena z „Amadeusza”, kiedy Mozart, w proteście przeciwko zakazowi wprowadzania muzyki baletowej, podczas próby przed cesarzem każe tancerzom poruszać się bez akompaniamentu, co budzi ogólną konsternację. W kulminacyjnym momencie przedstawienia rozlega się chór pielgrzymów z Wagnerowskiego „Tannhäusera”. Gdyby to ode mnie zależało, to tym mocnym akcentem zakończyłbym spektakl,

ponieważ potem napięcie opada i następuje powielanie dotychczas zaprezentowanych sytuacji, wskutek czego zaczyna dawać znać o sobie odczucie monotonii i znużenia.

Było to najciekawsze wydarzenie V Międzynarodowego Festiwalu Tańca Współczesnego „Kroki – Skonfliktowani?“, a zarazem najbardziej perfekcyjne pod względem technicznym. Spośród wykonawców na słowa szczególnego uznania zasłużył kunszt Bartosza Ostrowskiego i Łukasza Przytarskiego.

Zdj. Tomasz Ćwiertnia